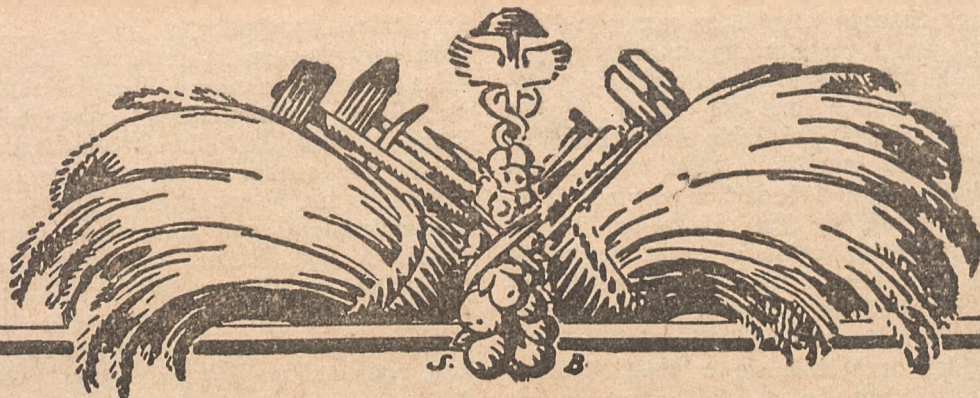




POLAK w NIEMCZECH.

ORGAN ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH T.Z

Wydawca — Herausgeber:

Władysław Wesołowski, Berlin.

Redakcja i Administracja:

Berlin-Charlottenburg, Schlüterstr. 57. — Telefon: Bismarck 7546

TRESC NUMERU: Kalendarz pracy. — Wybory do ciał komunalnych na Śląsku Opolskim. — Komunikat Zarządu Wykonawczego Zw. Polaków w Niemczech T. z. — Sprawy mniejszościowe w Prusach. — Przyszły kongres mniejszości narodowych. — Zjednoczenie Zaw. Polskie. — Korespondencja z Dolnych Łużyc. — Z Dzielnic. — Kronika zebrań. — Kronika polityczna. — Dodatek dla dzieci: „Mały Polak”

Kalendarz pracy.

Na ostatnim zjeździe Rady Naczelnej Zw. Pol. w H. T. z. poruszano między wielu ważnymi sprawami również i kwestję zaprowadzenia kalendarza pracy, który przewiduje podział pracy nad zagadnieniami narodowemi i wewnątrzno-mniejszościowemi, na poszczególne miesiące. Dotychczas pracowano w naszej organizacji przede wszystkim nad rozbudową organizacji samej, tak na wewnątrz jak i na zewnątrz, starając się wyjaśnić stosunek organizacji do własnych członków oraz i na zewnątrz do władz i urzędów. Oczywiście praca ta dla organizacji jest nader potrzebna, nie należy jednakże zapominać również o wyrobieniu członków. Organizacja nasza, poza pierwszym celem skupiania się pod swe skrzydła wszystkich Polaków w Rzeszy Niemieckiej i wiązania ich silnymi łańcuchami w mniejszość narodową, obrała sobie również inny cel — wyrobienia typu Polaka, którego nam dziś jeszcze brak. Organizacja silna musi mieć również silnych członków to zn. członków załartowanych, członków, którzy nie obawiają się walk o nasze najświętsze prawa. Takich właśnie silnych członków pragnie posiadać nasza organizacja. Jest to drugi cel Zw. Pol. w N. niemniej ważny jak pierwszy.

W myśl tego właśnie zadania oraz uchwały Rady Naczelnej przystępuje się do pracy nad wyrobieniem własnych członków. Tu i ówdzie spotyka się jeszcze rodaków, którzy chwileją się, nie wiedząc dokładnie, czego chcą. W sprawach tak ważnych jak organizowanie się w Związku Polaków w Niemczech, który winien objąć całą mniejszość polską, wielu rodaków wykazuje jeszcze brak umiejętności.

waniem szkodzi niejednokrotnie naszej sprawie. Nawet w szeregach członków naszej organizacji spotyka się jeszcze członków, mimo iż liczba ich stale widocznie się zmniejsza, którzy niezupełnie zdają sobie sprawę z celów i zadań organizacji Zw. Pol. w N. Nasz organ nieomal w każdym numerze zamieszcza artykuły na temat życia polskiego i omawia często i szeroko cele oraz zadanie tak Zw. Pol. w N. jak i mniejszości polskiej w Niemczech. Chcąc właśnie tych wszystkich niewiernych Tomaszów, znajdujących się w naszych szeregach i poza nimi, odpowiednio uświadomić i wyprowadzić z błędu, powzięto na ostatniej Radzie Naczelnej ważną uchwałę zajmowania się najważniejszymi naszymi, zawsze aktualnymi, kwestjami życia wewnętrznego.

Wysunięto różne projekty, z których przyjęto znany, niejednokrotnie już wypróbowany sposób rozdzielania pracy na miesiące. Rozdział tej pracy rozpocząć się ma miesiącem marcem. Marzec poświęcono początkom ruchu polskiego w Niemczech, towarzystwom religijnym i kościelnym. Hasłem tego miesiąca ma być: „Czcij wiarę ojców naszych“. W miesiącu kwietniu zajmować się będziemy sprawą naszej młodzieży pozaszkolnej, maj — kwestjami sportowymi itp. Należy zaznaczyć, że programu tego nie stworzono tylko dla organizacji Związku Polaków w Niemczech, przeciwnie, ma on być stosowany we wszystkich naszych polskich organizacjach. Program pracy Związku Polaków w Niemczech ma być zarazem programem całej mniejszości polskiej, dotyczy on nie tylko organizacji samych, ale również wszystkich członków. Co więcej, odnosi się on nie tylko do członków Zw. Pol. w N., ale do całego społec-

Dalsze miesiące naszego kalendarza pracy poświęcone być mają różnym kwestjom: np. działwie szkolnej, śpiewowi polskiemu, sprawom robotniczym, krajoznawstwu itp. Wszystkie one są nader ważne. Przez poruszanie ich poznają szerokie masy Polaków ważność poszczególnych kwestji. Dzięki temu hartować się będzie dusza nasza i budzić się będzie świadomość, że organizowanie się jest rzeczą bardzo potrzebną. Nieorganizowany członek czuje się wśród społeczeństwa jak piąte koło u wozu, jak wieczne popychadło. Robi on wrażenie wahadła przy zegarze, chwiejącego się i nie mogącego znaleźć należnego dla siebie miejsca. Polak organizuje się w polskich organizacjach i towarzystwach, bo w nich czuje się jak w domu, swojsko mu tam, serdeczniej. Wszystko we własnym języku słyszy. Zostawmy organizacje obce dla obcych a popierajmy swojskie.

Marzec — to miesiąc poświęcony wierze ojców naszych. Poświęcony on przede wszystkim organizacjom i towarzystwom religijnym — katolickim, które dały początek naszego polskiego życia towarzyskiego w Niemczech. Głęboka wiara naszych ojców, wychowywanych według zasad katolickich sprawiła, że podczas pobytu na dalekiej obczyźnie, między milionami obcego żywiołu, zakładano towarzystwa polskie, zadaniem których było pielegnować narodowość i poczucie polskie. Zawsze opierano przytem tę pracę na zasadach wiary katolickiej. Pierwsi ci bojownicy tej naszej sprawili, że Polacy na obczyźnie nie ginęli w morzu obcego otoczenia, przeciwnie, że organizowali się, a praca ich z dnia na dzień nabierała poważnych rozmiarów. Doszła wreszcie do momentu, kiedy ciężar pracy przejmowało z barek starych ojców, młode pokolenie. Ta miłość ojców naszych do swej wiary i narodowości święta nam być winna a wszystkim, którzy w sercu noszą lęk przed naszą pracą, niechaj wspomną, że gorzej było pracę zapoczątkować, niż ją w myśl obranych zasad kierować w dalszym ciągu. Niejedno towarzystwo nasze w swoich szeregach posiada mnóstwo weteranów tej pracy społecznej, którzy dziesiątki lat przypatrują się ruchowi polskiemu. My, młodsze pokolenie winniśmy się starać o to, ażeby na pamięć ich czynów i zasług dalej nieść sztandar pracy narodowej. Nie zawstydzajmy siebie, pokażmy, że ich wysiłki nie były daremne, że śmiało zwać się możemy potomkami organizatorów naszego ruchu towarzyskiego. A przed tymi, co odeszli w pracy społecznej na wieczną wartość, chylmy skroń z tem przyrzeczeniem, że każdy wieczny wartownik znajdzie godnego następcę.

Mnóstwo mamy polskich towarzystw kościelnych i religijnych pod wezwaniem św. Józefa, Józefata, Stan. Kostki, św. Kazimierza itp. Zadaniem tych wszystkich towarzystw w miesiącu marcu jest, zająć się tymi patronami, poznać ich życiorysy, omówić i dyskutować nad ich życiem, wysuwając zawsze przykłady dla naszego życia społecznego. Wspomnieć należy w miesiącu tym wszystkich naszych pradziadów, którzy pracując swą starali się o dobrobyt dla narodu naszego, którzy ponieśli wielkie zasługi około rozwoju życia kulturalnego naszego narodu. Na specjalnych zebraniach lub pomniejszych obchodach, zorganizowanych celem uczczenia patrona swego, należy uczcić wszystkich naszych przodków, którzy wyrosli na chwałę narodu naszego. Towarzystwa młodzieży, której patronem jest św. Stan. Kostka, niechaj urządzają nadzwyczajne zebrania upiększone odczytami, referatami i t. p. na cześć tego wielkiego lubownika młodzieży polskiej. Wszystkie inne organizacje i towarzystwa nasze nie-

katolickiego, pochodzenia polskiego a przytem wielkich bohaterów narodu naszego. Wspominajmy dzieje Polski a szczególnie chwile, kiedy naród polecał się Bogu. Naród nasz bowiem, nasi przodkowie byli zawsze wiernymi synami kościoła katolickiego. Wspominajmy chwile nawracania narodu polskiego, Dąbrówkę i Mieczysława, św. Kingę, chrzest Litwy, walki z poganami i muzułmanami pod Chociąmem, Cecorą, Króla Warneńczyka pod Warną, oblężenie Częstochowy przez Szwedów, wyprawę wiedeńską króla Sobieskiego, bitwę pod Wiedniem poprzedzaną nabożeństwem na Kahlenbergu, słowa Sobieskiego po bitwie „przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył“, ofiarowanie się Ks. J. Poniatowskiego Najśw. Marii Pannie i w. i. podobnych chwil. — Pamiętajmy o cudownych obrazach w Częstochowie, Ostrej-Bramie w Wilnie i o utworach poetów naszych, opiewających miłość narodu polskiego do wiary katolickiej. Z tego wszystkiego wynika, że miłość do wiary naszych przodków była bardzo wielka. Świadczy o tem prastary okrzyk bojowy wojska polskiego „za wiarę i ojczyznę“ oraz piękna pieśń bojowa „Bogarodzica“ a w nowszych czasach hasło Filomatów i Filaretów „Bóg — Ojczyzna — Nauka — Honor — Cnota“.

I my winniśmy przejąć się tym duchem naszych przodków, serca napełnić miłością ku Bogu i naszej narodowości i postępować po obranej przez przodków naszej drodze. A hasłem przewodnim niechaj będzie:

„Cześć wiarę ojców naszych“.

—o)O(o—

Wybory do ciał komunalnych na Śląsku Opolskim.

Połączenia sąsiednich gmin wiejskich z sąsiadującą gminą miejską jak np. Rozbark, Dąbrowa z Bytomiem, Wójtowawieś z Gliwicami, Zaborze z Zabrzem i Raciborzem spowodowały, że na G. Śląsku Opolskim rozpisano wybory do ciał komunalnych t. j. do rad miejskich. Zabrze np. przy przedostatnich wyborach do sejmiku prowincjonalnego jeszcze było gminą wiejską, po złączeniu z pomniejszych gminami stworzono w okręgu przemysłowym na G. Śląsku nowe miasto, które nie posiadało do ostatnich wyborów ciała ustawodawczego. Równocześnie z połączeniem gmin wiejskich z sąsiadującymi gminami miejskimi, zmieniono również obszary okręgów wiejskich, powiatów, które oczywiście co do wielkości i liczby mieszkańców znacząco nie zmalały, kiedy miasta Bytom, Gliwice, Racibórz etc. znacznie na obszarach i na liczbie ludności zwiększały. Dla tych 4 powiatów rozpisano wybory do sejmików powiatowych i rad miejskich. Wybory do ciał komunalnych i do sejmików powiatowych odbyły się w niedzielę, 13 lutego r.b.

W ostatnich trzech latach G. Śląsk przechodził kilka okresów wyborczych. Walka z czasów wyborczych pozostawia zwykle pewne ujemne strony, które trudno jest naprawić. Przytem G. Śląsk jako teren walk wyborczych jest strasznie niespokojny, praca bardzo utrudniona, bo nie tylko walki partyjne odgrywają pewną rolę, ale właśnie walka wyborcza żywiołu polskiego i niemieckiego, mniejszości polskiej z większością niemiecką, jest bardzo ostra. W żadnej części Rzeszy Niemieckiej bodaj nie było w ostatnich latach tylu wypadków rozbicia wieców i zebrań, prób terroru wyborczego itp. jak właśnie na G. Śląsku Opolskim. Żywioł niemiecki zawsze dążył do wystraszenia ludności polskiej, przez co udział Polaków — członków mniejszości stawał się od wyborów do wy-

borów coraz mniej liczny. Nie tylko zresztą ludność polska brała słabszy udział w wyborach, ale i niemieckie partie stałe traciły na wyborach. Niejednokrotnie procentowo przedstawiał się ubytek głosów wyborców partii niemieckich znacznie większy, niż właśnie Polskiej Partii Ludowej. Były również gminy i miejscowości, w których dzięki wzmocnionej agitacji P. P. L. znacznie zyskała na liczbie wyborców. Wyniku wyborów z niedzieli 13. lutego rb. nie można porównywać z żadnymi wynikami poprzednich wyborów z tego powodu właśnie, że te gminy miejskie wzgl. powiaty doznały zmiany obszaru, przez co liczba ludności urosła lub też zmalała. Na ogół udział wyborców w ostatnich wyborach nie przekraczał 45 % wszystkich wyborców. W Raciborzu wynosił natomiast ca. 60 %. Nikły udział w wyborach tłumaczyć można tem, że ludność w ostatnich kilku latach zbyt często przechodziła walki wyborcze. Nie doznawszy potem żadnej poprawy swego losu, zniechęcona została do walki wyborczej i temsamem zobojętniała wobec wypełnienia obowiązku tak ważnego, jakim jest obowiązek głosowania.

Mniejszość polska G. Śląska przystępowała do wyborów pod hasłami Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, wysuwając własnych kandydatów a więc Polaków, którzy sprawie polskiej ludności, z pełnym zrozumieniem naszej idei, służyć mogą. Żadna inna partja obca, lewicowa czy prawicowa nie może tak bronić naszych praw, jak Polak-górnoślązak, który wszystkie bóle nasze zna, a krzywdy odczuł na własnej skórze. Praca przedwyborcza obejmowała urządzanie wieców i zebrań przedwyborczych, z których wszystkie się spokojnie odbywały z zadawalającym wynikiem. Liczba naszych wyborców w niektórych miejscowościach zmalała, w innych znów znacznie wzrosła jak np. w mieście Bytomiu. Powodu do tego należy szukać w nowym rozgraniczeniu okręgów miejskich i wiejskich oraz w ogólnej obojętności wobec wyborów wogóle. Równocześnie i w powiecie kozielskim odbyły się wybory do sejmiku powiatowego.

W stosunku do przedostatnich wyborów do sejmiku prowincjonalnego w dniu 29. listopada 1925 roku przedstawiają się liczby głosów na listy P. P. L. używanych następująco:

	Dnia 13. II. 1927 r.	Dnia 29. IX. 1925 r.
Bytom — miasto	1 108	569
" — powiat	1 870	1 741
	ogółem 2 978	2 310
Gliwice — miasto	870	392
" — powiat	1 619	3 245
	ogółem 2 489	3 637
Racibórz — miasto	772	604
" — powiat	1 878	2 242
	ogółem 2 650	2 846
Zabrze — ogółem	2 101	2 576

Zbliżając cyfry pod ogólne podane otrzymujemy liczbę głosów:

10.218 z dnia 13. 2. 1927 r., które w stosunku do 11.369 z dnia 29. 11. 1925 r.

wykazują ubytek 1.151 głosów.

Znacznie polepszyły się wyniki wyborcze w Bytomiu mieście i powiecie, w Gliwicach i Raciborzu mieście, kiedy reszta okręgów straciła na liczbie. Poprawa w miastach: Bytom, Gliwicach i Raciborzu oraz w powiecie bytomskim wszystkich nas cieszy, pogorszenie zaś w reszcie okręgów zasmuca nas wprawdzie, ale tu zaznaczyć trzeba, że i niejedne poważne partie niemieckie mnóstwo wyborców straciły.

Tak na przykład ogółem biorąc centrum i partje prawicowe poniosły straty, kiedy partje lewicowe zyskały na liczbie wyborców. Socjaliści zyskali około

40 % a komuniści około 15 % w stosunku do wyborów z 29. 11. 1925 r. Celem porównania podaje się poniżej tabelki wyników wyborów w dniu 13. 2. 1927 r. oraz u 29. 11. 1925 r.

WYBORY OBECNE:

	P. P. L.	Centr.	Socjal.	Kom.	Prawica
Bytom, powiat	1 870	4 038	3 215	4 534	2 562
" miasto	1 108	6 852	2 277	3 704	4 396
Zabrze	2 101	10 753	5 823	9 236	6 225
Oliwice, powiat	1 619	9 409	1 788	2 028	3 211
" miasto	870	11 672	2 165	4 141	4 397
Racibórz, powiat	1 878	7 220	1 236	1 587	3 416
" miasto	772	7 313	1 191	1 306	5 459
ogółem	10 218	57 257	17 690	26 536	29 666

W kozielskim powiecie lista P. P. L. uzyskała 633 głosów.

Wybory dnia 29. 11. 1925 r.:

	P. P. L.	Centr.	Socjal.	Kom.	Prawica
Bytom, powiat	1 741	4 980	2 412	4 100	3 369
" miasto	569	7 393	1 159	1 240	4 756
Zabrze	2 576	11 063	4 594	9 780	6 468
Oliwice, powiat	3 245	15 159	940	2 676	3 474
" miasto	392	11 567	1 469	3 706	4 734
Racibórz, powiat	2 242	10 749	704	1 408	4 345
" miasto	604	8 295	745	852	3 181
ogółem	11 369	69 206	12 023	23 762	30 327

W wyniku wyborów ostatnich polska mniejszość narodowa posiada obecnie na G. Śląsku 6 przedstawicieli w radach miejskich 4 miast oraz 9 przedstawicieli w 4 sejmikach powiatowych. Mamy zatem ogółem 15-tu przedstawicieli ludności polskiej. Polacy uzyskali do rady miejskiej:

w Bytomiu	2 przedstawicieli	1 108 głosami.
w Gliwicach	1 przedstawiciela	870 "
w Zabrzu	2 przedstawicieli	2 101 "
w Raciborzu	1 przedstawiciela	772 "

a do sejmików powiatowych powiatów:

bytomskiego	3 posłów	1 870 głosami.
gliwickiego	2 "	1 670 "
raciborskiego	3 "	1 878 "
kozielskiego	1 posła	633 "

W radach miejskich zasiadywać będą:

w Bytomiu:	Przondziono, rolnik, Bytom. Nowak, górnik, Rozbark.
w Zabrzu:	Szyguła, górnik, Zabrze. Fuhrmann, rolnik, Zabrze.
w Gliwicach:	Hajduk, kupiec, Gliwice.
w Raciborzu:	Affa, budowniczy, Racibórz.

Jako posłowie do sejmików powiatowych wejdą wybrańcy z powiatów:

bytomskiego:	Szczygieł, rolnik, Miedary Laszczyk, górnik, Miechowice. Weingart, pos. domu, Mikulczyce.
gliwickiego:	Mika, rolnik, Żernica. Noszczyk, leśniczy, Łubki.
raciborskiego:	Bożek, rolnik, Markowice. Rostek, rolnik, Sudół. Różga, chałupnik, Turze.
kozielskiego:	Planetorz, chałupnik, Cisek.

Po tych wybrańcach ludu polskiego spodziewamy się, że dla dobra naszych Polaków górnośląskich usilnie pracować będą i temsamem sprawią, że podniesie się poziom zrozumienia naszych dążeń w ludności polskiej, przynosząc sprawie naszej w przyszłości zwycięstwo po zwycięstwie. Szczęść Boże w pracy dla ludu polskiego.

Komunikat Zarządu Wykonawczego Związku Polaków w Niemczech T. z.

Do niniejszego num. załączamy do każdego egzempl. naszego organu jeden obrazek z widokiem Jasnej Góry (Klasztor Częstochowski). Meżowie zaufania winni każdemu członkowi nasz organ doręczyć do mieszkania, zwracając uwagę na to, aby obrazek ten nie został

miesiąc marzec jest miesiącem Wiary Ojców naszych

I wszyscy członkowie są zobowiązani brać czynny udział w uroczystościach i obchodach w tym celu w danej miejscowości, niezależnie od tego, przez jakie organizacje urządzanych.

Jesteśmy przekonani, że każdy z członków odpowiednio uczei pamiątkę wydaną na ten cel i da obrazek oprawić w stosowną ramkę, upiększając sobie tem symbolicznym obrazkiem swoje ciasne mieszkanie.

Sprawy mniejszościowe w Prusach.

W numerze 10. naszego organu z r. ub. omawialiśmy interpelację w kwestji osadnictwa i związane z nią szyskany wobec członków polskiej mniejszości narodowej. W interpelacji poseł na sejm pruski p. Baczewski wskazywał na rozporządzenie „ściśle tajne“ z 9. IV. 1925 r. — O. P. III. 3. Nr. 799 nadprezydenta prowincji górnośląskiej, w którym nakazuje się landratom pod ich osobistą odpowiedzialnością dbać o to, aby obywatele, należący do mniejszości polskiej nie nabyli ani jednego kawałka ziemi. Dalej wskazywał pos. Baczewski na to, że na wszystkich terenach Rzeszy, zamieszkałych przez mniejszości narodowe, osadnictwo używa się do celów germanizacyjnych a postanowienia ustawowe Reichssiedelungsgesetz z 11. 8. 1919 i obwieszczenia z 15. III. 1918 stosuje się nadal na niekorzyść mniejszości polskiej. Obywatelom — członków mniejszości polskiej danych powiatów — udziela się stale odmowy z przyczyn zupełnie pozornych. Równocześnie w tej interpelacji wskazuje się na odrzucenie wniosków członków mniejszości polskiej o nabycie gruntów w Wielkiej Dąbrowce, Szklcu, Makowie, Szonowicach, Lubowicach, Sierotach, Krzyżowicach itp. Odmowy argumentuje się nie bardzo przekonującymi powodami np. że transakcje zakupu bywają pozorne — wypadek T. Błocha w Wielkiej Dąbrowce, że robotnicy i rzemieślnicy nie mogą być uwzględnieni, że nie posiadają domów mieszkalnych ani gospodarskich itp. Zaznaczyć jednak należy, że robotnicy i rzemieślnicy Niemcy uzyskali i nabyli ziemię obszaru aż do 20 mórg na osobę. Tak samo i Niemcy, nie posiadający żadnych budynków, zostali natomiast uwzględnieni. W końcu interpelacji żądano przeniesienia radcy rejencyjnego Nowaka z Raciborza, który, jak prezydent krajowy Kulturamtu we Wrocławiu urzędowo pismem z 23. IV. 1925 r. — III. Gen. 13. przyznać musiał, niejednokrotnie oświadczał, że obywatele mniejszości polskiej nie mogą otrzymać gruntu przeznaczonego do osiedlania.

Na tą interpelację ministerstwo dla rolnictwa odpowiedziało pismem z 4. stycznia rb. jak następuje:

Do Pana Prezydenta Sejmu Pruskiego!

1. O postępowaniu w kwestji osiedlecznej w Szklcu, Makowie, Szonowicach, Sierotach i w Krzyżowicach wdrożona śledztwo. Wyniki śledztwa wykazały, że odrzucanie wniosków następowało tylko w wypadkach, w których starający się o ziemię nie wypełnili przepisanych warunków. W ministerstwie rolnictwa nie przedstawiano żadnych zażaleń o bezpodstawnym odrzucaniu odnośnych wniosków. Z powołaniem na wymienione w interpelacji 1008/24 posła Baczewskiego kwestję, o postępowaniu w Lubowicach, zwraca się uwagę na odpowiedź z 25. października 1924 r. (druk sejmu 8313 c.). Zaniedbywaniom mniejszości przez Kulturämter zaprzecza się.

2. Zatwierdzenie umowy kupca Tomasza Błocha z Wielkiej Dąbrowki musiano odmówić dlatego, że chodziło

3. Rozporządzenie nadprezydenta w Opolu z 9. kwietnia 1925 r. odwołano w lipcu 1925 r.

4. Według wymienionego w zażaleniu stanu rzeczy uważa się przeniesienie radcy rządowego i kulturalnego Nowaka w Raciborzu za niekonieczne i nie przewidziane.

podp. Steiger.

Wymieniona w powyższym interpelacja z roku 1924/1008 zajmowała się sprawami osiedlecznymi w Lubowicach a mianowicie sprawami członków mniejszości polskiej Antoniego Halamody, Jana Lepioszy i Franciszka Zebraka. W owym wypadku z przed 3 laty w interpelacji poseł Baczewski wskazywał na to, że mimo, iż miejscowa komisja osiedleczna wraz z trybunałem i urzędem kulturalnym powzięły uchwałę, zaniechania przeprowadzenia osiedleń i pozostawienia dzierżawcom ziemi na dalsze lat 10, to jednak przewodniczący wydziału przedosiedlańczego zarządził oddanie dzierżawionej ziemi. W odpowiedzi zaznaczyło ministerstwo rolnictwa, że nie było powodu przeszkadzać w poczynaniach miejscowej komisji osiedlecznej, gdyż Lepiosz i Zebraka posiadają dostateczną ilość zagospodarowanej ziemi i wobec tego nie potrzebują powiększenia gospodarstwa w postępowaniu osiedlecznym a Halamoda, mimo publicznych zawezwań nie wpisał się do listy starających się o ziemię. — Taką wówczas dano odpowiedź, która i dziś mniejszości polskiej wystarczyć musi.

* * *

Równocześnie z powyższej wymienioną odpowiedzią wpłynęła odpowiedź na interpelację posła Ks. Klimasa, wystosowaną w grudniu r. ub. do sejmu pruskiego w sprawie naprawy położenia wdów, sierót i inwalidów na G. Śląsku. Kwestja ta, na terenie G. Śląska Opolskiego nie jest jeszcze dostatecznie uregulowana, wobec czego liczne szeregi sierót, wdów i inwalidów, cierpi nędzę i wiedzie często życie niegodne człowieka.

Odpowiedź brzmi następująco:

Pruski Minister
Spraw Wewn.

Berlin, dnia 7. stycznia 1927 r.

Do Prezydenta Sejmu Pruskiego.

Nędzemu położeniu inwalidów - robotników, sierót i wdów mogą zapobiedz tylko okęgowe zwłazki opieki społecznej, o ile zachodzi potrzeba pomocy w myśl rozporządzeń o obowiązkach opieki społecznej. Tym okégowym zwiazkom opieki społecznej udziela się zapomóg, o ile wobec nich stosować można warunki § 39 oddz. 2. wiersz 3. pruskiej ustawy wykonawczej do ustawy o finansowych ugodach w brzmieniu z 5. maja 1926 r. (Pr. Gesetzammlung 137). Udzielanie zapomóg ze środków „Sofortprogramu“ nie może wchodzić w rachubę ze względu na zasadnicze zużytkowanie tychże środków. (—) Grzesiński.

* * *

Niezależnie od powyższych poseł Ks. Klimas wystosował do rąk pruskiego ministra oświecenia publicznego dwa pisma, które omawiają wypadek przesłuchiwanie członków polskiego koła studentów „Silesia Superior“ na Górnym Śląsku. Koło to nie ma siedziby w Wrocławiu ale w Opolu. Członkowie koła, t. j. czynni studenci przeważnie studiują na uniwersytecie we Wrocławiu. Zdajemy sobie zupełnie z tego sprawę, iż zwiazek studentów polskiej narodowości u Niemców nie jest mile widziany. Ta nienawiść jednakże nie powinna wybujać właśnie u ludzi, którzy za zadanie mają, młodzież kształcącą się wyrabiać na pożytecznych członków społeczeństwa. Zamiast tego, roznieca się żar nienawiści a postępowania wobec tej młodzieży bywają nieraz bardzo ciekawe, pozbawione prztem wszelkich zasad pedagogiki. Wypadek, któ-

rym zajmują się owe dwa plama w streszczeniu poniżej się podaje:

W listopadzie ub. r. zawezwano przed senat uniwersytetu w Wrocławiu studentów prezesa Kwoczka i skarbnika J. Tomysa, członków zarządu Koła „Silesia Superior“. Zawezwani po długim czekaniu z powodu nieprzybycia senatu, odeszli z niczem, otrzymali jednak już 10. grudnia r. ub. drugie zawezwanie, któremu zadość uczynili. I teraz czekali a nie mogąc się doczekać, znów z niczem powrócili do domów. W dniu 17. grudnia r. ub. po trzecim wezwaniu przyjął ich radca uniwersytecki i rozpoczął indagowanie od osoby p. Kwoczka. Radca pyta się o brata stud. Kwoczka, o kogo same, jak jest silne, kiedy je stworzono, kogo do koła się przyjmuje i strasznie był zdziwiony, że do koła przyjmuje się tylko obywateli pruskich. Żądał również wyjaśnienia, dlaczego koło nie zgłoszono, na co student K. odpowiedział, że siedzibą koła jest Opole i wobec tego nie potrzebnym jest zgłoszenie, temwięcej, że do koła należą byli akademicy jak i również uczniowie szkoły zdobniczej oraz zaznaczyć, że nie mógł uzyskać odpowiednich przepisów w sekretarjacie. Radca potwierdził, iż statutu otrzymać nie może, ale wyciąg ze statutu się wydaje. Teraz rozpoczął radca zeznania Kw. protokołować. Rozmowa zaczęła nosić charakter przesłuchów. Pytał się dalej, kiedy i gdzie schodzą się członkowie, domagał się adresów zarządu, które K. wymienił. Student K. zaznaczył przytem, że chętnie widziałby, ażeby student J. Tomys był przy przesłuchach obecny, czemu radca się jednakże sprzeciwiał. Gdy student K. nie chciał się na takie traktowanie zgodzić, doszło do wymiany zdań, poczem zirytowany radca zażądał wyjaśnienia nazwisk członków koła. Kw. na to zgodzić się nie chciał, słusznie obawiając się, że wyjawionym członkom robić się będzie kiedyś trudności przy egzaminie. Radca temu zaprzeczył, domagał się jednak nadal uporczywie wyjawienia nazwisk a kiedy student Kw. tego nie uczynił, zagroził postępowaniem dyscyplinarnym, wskazując żarzem na § 2. statutu uniwersyteckiego, który opiewa, że należy zgłosić każdą nową korporację z podaniem nazwisk członków etc. Student Kw. oświadczył, iż zbada kwestię i w razie potrzeby, w najbliższym czasie kwestję zgłoszenia załatwi. Radca na to poraz wtóry zażądał wyjawienia nazwisk, a pod groźbą natychmiastowego postępowania dyscyplinarnego, Kw. wymienił częściowo nazwiska. Oprócz tego radca zażądał statutu i dokładny spis członków koła, na co Kw. się nie zgodził — wówczas radca powtórnie zagroził i wyznaczył pod groźbą postępowania dyscyplinarnego termin do wakacji gwiazdkowych.

Wypadek powyżej opisany podany jest w zupełności w piśmie p. Ks. Klimasa. Drugie pismo jest uzupełnieniem, w którym zwraca się uwagę na nieślusne postępowanie radcy uniwersyteckiego i na to, że pokazując stud. Kw. § 2. statutu, nie zwrócił jemu uwagi na dalsze przepisy statutu, które opiewają, że zgodnie z rozporządzeniem ministerjalnem z listopada 1918 skasowano obowiązek zgłaszania stowarzyszeń uniwersyteckich. Słusznie też poseł Ks. Klimas zaznacza, iż wobec powyższego wnioskować musi, że radcy uniwersyteckiemu zależało na wystąpieniu przeciwko organizacji akademików mniejszości polskiej, mając na celu nastraszenie członków do swoistej organizacji.

Zażalenia z treścią jak powyższe wysłano również do ministra sprawiedliwości. Niechaj stanie się ostatecznej zadość. Zupełnie obiektywnie chcąc sprawę rozpatrywać, stwierdzić należy, że takie postępowanie radcy uniwersytetu było co najmniej nie na miejscu.

Nie na to są uczelnie wyższe, ażeby w ich ramach uprawiać nacisk na studentów obcych narodowości, ale na to, ażeby młodzież kształcąca się, wyniosła z tych uczelni jaknajwięcej pożytecznej wiedzy.

* * *

Tak zwany Ostprogram przewidywał m. i. i poważne kwoty na kredyty współdzielcze. Niejednokrotnie omawiając tę kwestję na łamach naszego organu, wyrażaliśmy obawę, że członkowie mniejszości polskiej lub mniejszościowe instytucje z tych udogodnień wszystkich nie będą korzystały. Spodziewaliśmy się, że odnośne urzędy nie będą uwzględniały przy rozdziale poważnych kwot ludności polskiej. Przypuszczenia nasze w zupełności się sprawdziły. Poniżej podajemy jedną interpelację posła Baczewskiego, w której tenże omawia właśnie taki wypadek, w którym odmówiono polskiej instytucji kredytu z kwot przeznaczonych na te cele w Sofortprogramie. Takie postępowanie zupełnie potwierdza nasze twierdzenia, że przez to dąży się do osłabienia mniejszości polskiej. Oczywiście, tak jest! tak się dzieje. Znów przecież mamy na to poniższy dowód. Gdyby to była instytucja niemiecka, kredyt dawno już był w kasie, bo nikt z Polaków nie korzystałby z niego. Przez takie postępowanie, wysuwając nieoficjalnie tezę — będziesz Niemcem a będzie kredyt — dla Polaka go niema, mniejszość polska traci członków. I tak członkowie polskiej mniejszości narodowej są upośledzani na korzyść Niemców, mimo wszystkich zapewnień ze strony rządu. Min. Grzesiński na Śląsku podczas pobytu tamże, żalił się, że pisma polskie w Niemczech nazywają „Ost-“ lub „Sofortprogram“, „Ausrottungsprogram“. Słusznie, bo przecież takie postępowanie wobec mniejszości dąży do jej osłabienia a powolnego wyćpienia. Treść interpelacji jest następująca:

„Pismem z dnia 30. grudnia 1926 r. Bank Ludowy w Olsztynie postawił wniosek do ministra rolnictwa Rzeszy, aby do jego dyspozycji przyznane zostało z programu wschodniego 1/2 miliona marek do podziału pomiędzy potrzebującą kredytu polską ludność rolniczą Prus Wschodnich. Ciężkie położenie tej części ludności wywołane wskutek odmowy kredytów z strony niemieckich instytucji kredytowych, było uzasadnione szczegółowo w podaniu. Pismem z dnia 7. stycznia 1927 r. — I. 25020 — odpowiedział dosłownie p. Minister Rzeszy m. in. co następuje:

„Przyznanie tego kredytu nie może nastąpić dla banków zajętych udzielaniem kredytów osobistych; następuje ono przez urząd zajmujący się regulacją kredytów hipotecyjnych na mocy odnośnego zarządzenia pruskiego ministra rolnictwa, domen i lasów. Dlatego bankowi W. Panów nie mogą być przyznane środki kredytowe, zarówno jak i innym bankom i towarzystwom, uprawiającym interesy osobiste kredytowe.“

W przeciwieństwie do tego stoi, na krótko przedtem podane do wiadomości stanowisko pruskiego ministra rolnictwa z 1. grudnia 1926 r. udzielone w odpowiedzi na małe zapytanie nr. 1296 posła Mönke'go (Deutschnat.) i tow. Czytamy w nim m. i. dosłownie:

„Ciężkie położenie spółdzielni rolniczych w Prusach Wschodnich jest dla mnie zawsze przyczyną, aby ich potrzebom kredytowym poświęcić szczególną uwagę. W ramach przewidzianego dla wschodu „Ostprogramu“ i „Sofortprogramu“ mają znaleźć spółdzielnie możliwie duże uwzględnienie w miarę ich znaczenia i zadań. Zostanie również sprawdzone, w jakiej formie wypadkach, w których potrzebna jest konieczna pomoc, ona może być udzielona. Przyczem będzie rozpatrzone, czy w takim wypadku, przez pobieranie po-

szczególnych członków spółdzielni, tym spółdzielniom odda się najlepiej przysługę“.

W sprzeciwie ze stanowiskiem p. ministra rolnictwa Rzeszy z dnia 1. grudnia 1926 r. na moją interpelację nr. 1315 (punkt 3):

„Dalej chociaż nie jest to zupełnie pewne, mają być przyznane 2 miliony marek jako długoterminowa hipoteka na drugim miejscu, ażeby w ten sposób odciążyć wschodnio-pruskiemu rolnictwu osobiste długi, jak długi wekslowe i t. d. Czy będą przytem także uwzględnieni przynależni polskiej mniejszości? Albo gdzie i do kiedy należy stawiać odnośne wnioski?“ stoi odpowiedź pruskiego ministra rolnictwa z dnia 4. grudnia 1926 r. — I. 11603:

„W sprawie zużycia środków pozostałych odnośnie drugiej hipoteki (nr. 3. interpelacji) dotychczas rząd Rzeszy nie powziął żadnych postanowień“.

W przeciwieństwie do odpowiedzi z dnia 4. grudnia 1926 r. musiały już w dniu 1. grudnia 1926 r. istnieć rozporządzenia wykonawcze dotyczące zużycia środków, a prośbie Banku Ludowego wyrażonej w piśmie z dnia 30. grudnia 1926 r. o ich podanie do wiadomości nie zostało uczynione zadość. Odpis podania Banku Ludowego z dnia 30. grudnia 1926 r. został m. i. przesłany do wiadomości pruskiemu ministrowi rolnictwa.

Zapytuję rząd:

1. Czem się tłumaczy to przeciwieństwo?
2. Czy zgodnie z podaniem Banku Ludowego w Olsztynie z dnia 30. grudnia 1926 r. gotów jest obecnie udzielić żadanego przydziału rozdzielczego i dalej podać do wiadomości rozporządzenie wykonawcze, dotyczące Ostprogramu?

Berlin, 1. lutego 1927 r.

(—) J. B a c z e w s k i, poseł na sejm pruski.

* * *

Następna interpelacja zajmuje się wypadkami natury więcej kryminalnej. Mniej ona ma do czynienia z kwestją mniejszościową w Niemczech, a jednak, o ile się bliżej sprawie przypatrzeć, to i tu poznajemy, jak państwo pruskie traci majątek państwowy, nie bacząc na to dostatecznie. W ten sposób po prostu wyrzucane pieniądze zebrać musi obywatel prawy, który w formie podatków pokrywać musi niedobory i wydatki państwa. I jednak mimo wszystkiego nie zawsze jeszcze starczy na nagłące rzeczy. Wskazać należy tylko na stan szkolnictwa mniejszościowego w Prusach, stan, którego nie można sobie inaczej wytłumaczyć, jak tylko tem, że umyślnie nie następuje poprawa szkolnictwa mniejszościowego, ażeby temsamem osłabiać mniejszości narodowe. Nie ma się również pieniędzy i funduszy na poprawienie bytu wdowom, sierotom i inwalidom, bo fundusze te płyną w inne kieszenie. Interpelacja posła Baczewskiego z 1. lutego rb. zajmuje się sprawą żandarma Reicha z Giętkowa i brzmi:

„W sierpniu 1920 r. otrzymał gospodarz Perk w Dywitych powiatu olsztyńskiego polecenie z urzędu powiatowego, ażeby przywiózł konie bolszewickie z placu ćwiczeń wojskowych w Orzyszu do Olsztyna. Przydzielony mu do pomocy żandarm Reich z Giętkowa wykorzystał tę okoliczność, ażeby przywłaszczyć sobie w Orzyszu większą ilość koni i te dalej na własną korzyść przehandlować (verschieben). Bez wiedzy Perka — kierownika transportu oraz bez pozwolenia zarządu kolei państwowych przewiózł on przywłaszczone sobie konie wraz z właściwym transportem koni do Olsztyna i temsamem oszukał zarząd kolei o kosztu transportu. Wtedy część koni umieścić

prześciowo u wójta gminy Kneffela w Giętkowie i gospodarza Hinzmanna w Radykajnach. Konie sprzedał częściowo właścicielom Wildenau Białek i dożywotnicze Jeleni. Dalej w ubraniu cywilnem sprzedał jednego konia na targu końskim w Gutsztacie i przehandlował inne konie koleją między innemi do Stulpian i Berlina. Również jego przełożony miał otrzymać takiego konia.

W sprawie karnej przeciwko Rolandowi 5 D. 147/26 Sądu Powiatowego w Olsztynie sam Reich stwierdza pod przysięgą, że on przy tych podeirzanych interesach suto zarobił. W tym procesie karnym wydaje się, że Reich stał się winnym krzywoprzysięstwa. Wyznał on pod przysięgą, że miał zlecenie od nabywców koni, aby postarać się o konie, kiedy wszyscy jego kupcy stwierdzili pod przysięgą rzeczy przeciwne. Według jego zeznania, złożonego pod przysięgą, Reich otrzymał od Sądu Powiatowego w Olsztynie w podarunku konia bez właściciela.

Żandarm Reich, wskutek takiego swego zachowania nadużył swego urzędu w bezwstydnym sposób na własną korzyść i pozbawił oszukańczo skarbu znacznych dochodów a to zarówno przez nielegalną sprzedaż koni, jak również przez pozbawienie kolei kosztów transportu. Jego handel końmi uprawiany z wielkim rozmachem na koszt skarbu i temsamem ciężaru podatkowego narodu jest wśród ludności powszechnie znane. Głośno mówi się o tem, że jego nielegalny handel koński zataczał znaczne, bardziej szersze kręgi. Żandarm Reich wobec swego zachowania się słusznie niema tego poważania wśród ludności, jakie posiadać winien, będąc urzędnikiem bezpieczeństwa i stróżem porządku i spokoju. Mimo to przełożone władze pozostawiają żandarma Reicha na swym urzędzie. Sądowe dochodzenie dotychczas przy pogwałceniu prawa dały dla niego wynik pomyślny, gdyż w ten nielegalny handel końmi mają być wpłątani jeszcze inni wyżsi urzędnicy. Zapytuję rząd:

Czy jest gotów, przewinienia żandarma Reicha poddać dochodzeniom przez czynniki bezstronne i pociągnąć go do odpowiedzialności? Czy jest gotów zawiesić Reicha aż do wyjaśnienia sprawy? Czy będzie landrat pociągnięty do odpowiedzialności za „rozdarowywanie“ własności państwowej?

W związku z wyżej założoną interpelacją wyjaśnia się, iż sprawa karna przeciwko wymienionemu Rolandowi (z pochodzenia alzacki) została wytoczona właśnie z powodu żandarma Reicha. Wymieniony Roland zarzucił bowiem Reichowi nielegalny handel końmi. Według naszych informacji sprawa żandarma Reicha została oddana pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych z bliższymi danymi. Według tych danych żandarm Reich miał sobie przywłaszczyć 18 koni.

—oxo—

Przyszły kongres mniejszości narodowych.

Kongres mniejszości narodowych, który się odbył w roku zeszłym w Genewie, wyłonił z siebie — jak wiadomo — Wydział Wykonawczy w celu przygotowania przyszłego kongresu.

Wydział Wykonawczy obradował w tych dniach w Dreźnie.

Uchwalił, że przyszły kongres mniejszości narodowych odbędzie się znowu w Genewie końcem lata 1927 r. W sprawie programu przyszłego kongresu Wydział Wykonawczy postanowił zwrócić się do poszczególnych mniejszości narodowych z zapytaniem,

jakie sprawy należałoby według ich mniemania postawić na porządek dzienny kongresu.

Praktyczne przeprowadzenie zebrania odnośnego materiału powierzono stałemu Sekretarjatowi, który istnieje na mocy uchwały zeszłorocznego Kongresu przy Wydziale Wykonawczym.

Z powodu nieobecności Dr. Wilfana z Tryestu, przewodniczył obradom poseł P. Schiemann z Rygi. W konferencji udział brali przedstawiciele węgierskich, żydowskich, niemieckich i polskich grup mniejszościowych.

Przeprowadzenie ankiety w sprawie porządku dziennego powierzono kierownikowi stałego sekretariatu Dr. Ammende.

Przyszła konferencja wydziału odbędzie się prawdopodobnie w Paryżu.

* * *

W związku z powyższem należy zwrócić uwagę na komisję dla zbadania mniejszości fryzyjskiej, która miała w ciągu roku zbadać położenie, odrębność narodową i kulturalną Fryzów w Niemczech i orzec, czy Fryzów należy uważać jako mniejszość narodową lub nie. Badania wskutek aresztowania członka komisji Dr. Wilfana przez Włochów doznały pewnej zwłoki. Byłby czas, ażeby nareszcie Komisja ta zdała relację z przeprowadzonych badań. Omawia się już kwestię przyszłego kongresu mniejszościowego, a jeszcze nie załatwiono ostatecznie tak ważnej kwestji, jaką jest sprawa Fryzów. Ważna jest ona również i z tego powodu, że właśnie od wyników badań Komisji i orzeczenia uzależnia się udział mniejszości narodowych w Niemczech w przyszłym kongresie. Mniejszości narodowe w Niemczech, jak wiadomo, oświadczyły, iż będą solidaryzowały się i popierały dążenia mniejszości fryzyjskiej w Niemczech.

—o)0(o—

Zjednoczenie Zaw. Polskie.

Organizacja Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, ogólnie znana pod skrótami Z. Z. P. jest najstarszym i jedynym zjednoczeniem zawodowym polskim na całym terenie Rzeszy Niemieckiej. Dwudziesty piąty rok z góry organizacja ta usilnie pracuje nad zorganizowaniem robotnika polskiego, nie szczędzi trudów ni znoju, ażeby organizację samą postawić wysoko i wywalczyć dla robotnika polskiego te same prawa, o które wszystkie niemieckie organizacje zawodowe walczą. W wszystkich centrach przemysłowych Rzeszy Niemieckiej i w wielkich miastach, w których z natury rzeczy wszystkie zawody się gromadzą, istnieje mnóstwo filii Z. Z. P. Mamy silne filje w Nadrenji i Westfalji, gdzie obecnie znajduje się zarząd główny Z. Z. P., na G. Śląsku i we wszystkich wielkich miastach, jak Berlin, Hamburg itp. A jednak nie wszyscy robotnicy polscy w Niemczech zrozumieli cel i zadanie tej organizacji, nie wszyscy zdają sobie sprawę z ważności tej organizacji i stronią od szeregów Z. Z. P. Nie czynią tego ze złej woli, ale z nieuświadomienia. Uważają, że Z. Z. P. jest zbyt nieliczną organizacją i wątpią, czy Z. Z. P. może ich w ten sam sposób bronić na terenie socjalnym, co inne niemieckie organizacje zawodowe. Tym wszystkim wątpiącym poświadcza się zatem te kilka słów, które mają na celu przełamać nieświadomość rodaków naszych, robotnika polskiego, wykazać ważność naszej polskiej organizacji zawod. i temsamem przyczynić się do wzmocnienia szeregów Z. Z. P.

Cele Zjednoczenia Zawodowego Polskiego są zupełnie analogiczne z celami wszystkich niemieckich organizacji zawodowych. Zjednoczenie Zawodowe

Polskie na równi z niemieckimi organizacjami zawodowymi stara się o polepszenie bytu robotnika, stara się o przeprowadzenie wszystkich dążeń w kierunku socjalnym. Ta organizacja robotników polskich udziela w sprawach robotniczych porad i służy swoim członkom obroną prawną. Zaznaczyć należy, że organizacja Z. Z. P. jest uznaną organizacją na równi z innymi organizacjami zawodowymi, że z tych samych praw korzysta co one, mimo iż tworzy zupełnie oddzielną organizację. Przytem organizacja Z. Z. P. jest organizacją polską, stojącą na gruncie narodowym, Z. Z. P. nie uprawia żadnej polityki partyjnej. Zajmuje się tylko polityką socjalną, która dąży do poprawy bytu robotnika. Obowiązkiem każdego robotnika wogóle, a więc i robotnika polskiego jest organizowanie się w zjednoczeniach zawodowych. Polak przytem zasilać winien tylko organizację polską, bo tam jego miejsce. Dlaczego my Polacy mamy zasilać organizację niemiecką, dlaczegoż my mamy stronić od swojego, kiedy sami posiadamy organizację równą. Hasło swój do swego, niechaj będzie myślą przewodnią, do którego łączy się hasło Z. Z. P.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego.

Gdyby wszyscy robotnicy polscy zrozumieć chcieli głęboką myśl tego hasła, wówczas organizacja Z. Z. P. stałaby się jeszcze silniejszą i więcej zyskałaby poważania, niż to dziś ma miejsce. Niejednokrotnie zdarza się, że w zakładach żąda się okazania dowodu organizacyjnego. Słuszne to postępowanie ze strony załogi, a jednak zdarza się, iż nasi rodacy obawiają się okazać legitymację Z. Z. P. Postępowanie takie naszych rodaków jest nieuzasadnione tem więcej, że organizacja Z. Z. P. jest uznaną organizacją, wobec czego śmiało można się legitymacją okazać i nie obawiać się szykan. Polityka socjalna wymaga organizowania się robotników bez jakiegokolwiek przepisu wyboru organizacji robotniczej. Każdemu to pozostawia się do woli i z tego nasz polski robotnik korzysta i zasilać powinien szeregi polskiej organizacji zawodowej. Nie potrzebuje on również podlegać wpływom współpracowników, którzy ewentl. starać się będą o to, ażeby szeregi swojej organizacji opuścił dowodząc, iż ona nie jest miarodajna w ruchu robotniczym. Jest to nieprawdą, gdyż Zjednoczenie Zawodowe Polskie jako uznana organizacja zawodowa korzysta z tych samych praw, co i inne organizacje niemieckie zawodowe.

W Z. Z. P. organizować się mogą wszyscy Polacy pracujący zawodowo. Czy to robotnik, kupiec, urzędnik, rzemieślnik czy inni, wszyscy mogą korzystać z praw Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, stając się członkami tej organizacji. Ponadto istnieją przy Z. Z. P. oddziały metalowców i górników, które dobrze prosperują i w których organizują się pracownicy przemysłu metalowego i górnicy w Westfalji i na G. Śląsku. Oprócz korzyści różnych na terenie socjalnym wynikających z członkostwa Z. Z. P. Korzysta się z wszystkich urządzeń towarzyskich jak z zebrań, wykładów, odczytów itp. A więc i praca kulturalno-oświatowa w Z. Z. P. wre, która dąży do uświadomienia i podniesienia poziomu wiedzy swoich członków.

Zostać członkiem Z. Z. P., to obowiązek przede wszystkim wszystkich tych, którzy dziś jeszcze od tej ważnej organizacji stronią i tych, którzy należą do zawodowych organizacji niemieckich. Tym wszystkim do zastanowienia się słowa: „przepiszcie się”. Po spełnieniu tego obowiązku przez niezorganizowanych Polaków Z. Z. P. odgrywać będzie jeszcze raz tak poważną rolę i niejednokrotnie wpływ Z. Z. P. w zagadnieniach robotniczo-zawodowo-socjalnych da się zauważyć. Rodaku! Zasilaj Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Korespondencja z Dolnych Łużyc.

Senftenberg zwano dawniej Komorowem lub Złokomorowem. Ostatnia nazwa pochodzi prawdopodobnie stąd, że okolica ta była bagnista, a gdzie bagna takie istnieją, mnożą się przeróżne osady jak Komary — Komory i tp. Tak powstała zapewne nazwa Złokomorowo, dawniej wyłącznie przez Serbo-Łużyczan lub, jak ich jeszcze zwa, Wendów zamieszкана, dziś przez napływ obcej ludności i przez szkoły pruskie zupełnie zgermanizowane. Napływ ludności był wielki, ponieważ znajdują się tu bogate pokłady węgla brunatnego. Zaprowadzono wiele kopalni a przy nich powstało mnóstwo hut, fabryk, wytiaczalni brykietów i t. p.

Z początkiem kopalń, fabryk brykietów, hut szklanych, chemicznych i innych, poczęli się zjeżdżać ludzie z różnych stron, przeważnie od strony wschodniej z Pomeranii, Prus Wschodnich, zachodnich, z Poznańskiego, z b. zaboru rosyjskiego i austriackiego, górnego, średniego i dolnego Śląska, Saksonji i innych prowincji. Zjeżdżali się robotnicy, rzemieślnicy a za nimi sprowadzali się kupcy, przemysłowcy i różne inne zawody. Ze wschodu przybyli Polacy-katolicy. Polacy jako dobrzy katolicy, z bólem serca się przekonali, że na miejscu niema opieki duchowej w ojczystym języku. Dolne Łużyce na równi z innemi dzielnicami były niedługo krainą katolicką, w czasach reformacji jednakże, ludność przyjęła wiarę luterską, istniejące 2 kościoły katolickie zmieniono na świątynie luterskie i nazwano jeden Wendische, a drugi Deutsche Kirche. Wówczas zatem wielka część a może większa połowa ludności Dolnych Łużyc należała do narodu Serbo-Łużyckiego. Ówczesni proboszczowie tych parafii nie godzili się na przymusowe nawracanie ludności katolickiej na luteranizm i na przemianę kościołów katolickich na luterskie, zostali zatem z miasta Złokomorowa i okolicy wydalen, poczem nastąpiła reformacja kościołów. Polacy przychodząc na obczyznę, nie znaleźli w okolicach, gdzie przemysł się rozwijał, kościołów katolickich. Poczynali od nabożeństw w szopach, stodołach, szałach do tańca itp., aż z biegiem czasu zabrano się do budowania kościołów i szkół. Równocześnie poczęto się starać o duchownych, znających język polski.

Ci pierwsi duszpasterze przychodząc do nas, starali się nasz głód duchowy zaspokoić i to o ile możliwości w języku ojczystym, a jeżeli go nie umieli, ćwiczyli się, ażeby wymaganiom zadość uczynić. Byli to słudzy według słowa Bożego, pracowali i łączyli się z nami, utwierdzali w prawdzie słabszych, szukali i gromadzili w Winnicy Chrystusowej. Dzisiaj duchowni spełniają rolę germanizatorów i szkodników, niszczących, co my i nasi poprzednicy zbudowali.

Nowa gmina katolicka za czasów początków kolonji polskiej na Dolnych Łużycach, została zainaugurowana 20. listopada 1887 r. przez księdza Sauera w Sprembergu. Nabożeństwa odbywały się początkowo na sali p. Baranusa, zimowym czasem co 4, latowym co 3 tygodnie przez przeciąg 5-ciu lat. Następnie spełniali w gminie polsko-katolickiej obowiązki duszpasterstwa proboszcz Lorenz do roku 1892, od roku 1893 do 1895, Ks. proboszcz Tomasz Kubisz, od 1895 do 1914 Ks. prob. Roman Ruchel, od 1914 do 1920 Ks. Teofil Schweda a od 1920 aż do obecnego czasu proboszczem jest Ks. Stanisław v. Tessen Weziński. Podczas kiedy wszyscy poprzednicy byli kapłanami według słowa Bożego, kapłanami dla wszystkich, ostatni stał się już — mimo że polskim językiem włada nieźle, od połowy października 1923 kapłanem jedynie dla Niemców. Okazję do tego postępowania znalazł w przypadku, że stary kościół w Reglówku zbudowany za czasów ks.

Kubisa chylił się ku upadkowi. Rozpoczęto budować w 1923 r. nowy, murowany. Podczas budowy nabożeństwa przeniesiono do pobliskiej szkoły, ale zarazem zaprzestano polskich nabożeństw zupełnie. Przeszło 9 lat odbywały się regularnie co niedzielę nabożeństwa polskie a kościół, choć dość obszerny, był wiernymi przepełniony. Zdarzało się również często, że za poprzednich proboszczów przyjeżdżali z dalszych parafii kapłani do pomocy słuchania spowiedzi. Każdy z nich wygłosił kazanie polskie. Za obecnego Ks. proboszcza od czasu, jak tylko objął probostwo, jeszcze ani jeden z obcych księży nie wygłosił kazania polskiego. Wszelkie ogłoszenia kościelne wygłasza się tylko po niemiecku. Obecny Ks. proboszcz od samego początku swego urzędowania okazał niechęć do Polaków wzgl. mowy polskiej, co sprawiło, że przeważna część polskiej ludności wcale albo mało do kościoła uczęszcza. Od września 1926 r. zaprowadził raz na miesiąc nabożeństwo polskie, ale jak to nabożeństwo polskie wygląda? Od Wielkiejnocy 1926 r. przybył z rzędu już drugi duchowny, ale ani pierwszy ani drugi po polsku nie umie. Od początku grudnia 1926 r. zaprowadzono w innych miejscowościach nabożeństwa niedzielne i to w 1 niedzielę po pierwszym w Sedlitz. Umiejący po polsku proboszcz pojechał do Sedlitz a odprawienie wprowadzonego nabożeństwa polskiego w Złokomorowie polecił niemiejącemu po polsku kapelanowi. — Drukiem nabożeństwem katolickim jest nabożeństwo w Złokomorowie II, niestety również nabożeństwo niemieckie. Takie traktowanie Polaków w sprawach kościelnych sprawiło, że kościół św. traci na znaczeniu a zyska tylko niedowiarstwo i komunizm.

Z napływem ludności i robotników polskich rozpoczęto organizować towarzystwa, na przykład Tow. Robotników Polskich pod wezw. św. Józefa i i. Kierownictwo sprawowali różni rodacy. Najdzielniejsi z nich byli pp. Teodor Kamiński rodem z Podgórz-Toruń, który jeszcze przed wojną światową zmarł. Po wojnie kierował także beznagannie p. Maksymilian Flieger, obecnie w Poznaniu. Towarzystwo przez długie lata pracowało i prosperowało dobrze a w czasie najpoważniejszego rozkwitu posiadało pokaźną liczbę 200 członków. Po wojnie liczyło jeszcze przeszło 100 członków. Dzięki jednak zafargom natury osobistej, liczba stale malała. Obecnie liczy zaledwie 15 członków, na zebrania przybywa nieraz po 5 lub 6, a mało kiedy połowa członków. Na ważnym zebraniu np. nie starczy członków do wybrania zarządu. Obecnie w Złokomorowie istnieją dwa towarzystwa niemieckie o charakterze kościelnym. Są to: „Katholischer Männer“ i „Arbeiter-Verein“. Do nich to przeważnie należą Polacy. Rozumie się samo przez się, że w towarzystwach tych mówi się jedynie po niemiecku.

Długie lata przed wojną światową istniało na Dolnych Łużycach wiele innych towarzystw polskich tak dla mężczyzn, młodzieży i kobiet, lecz po wojnie, po czasach reemigracji mnóstwo towarzystw polskich rozwiązano a pamiatki jak: chorągiew itd. zabrano ze sobą. Istniało także Tow. gimn. „Sokół“, lecz i to na równi z innemi towarzystwami zlikwidowano; przybory rozsprzedano, kilku członków wzięto do Polski a reszta poszła w rozsypkę. Zjednoczenie Zawodowe Polskie posiadało również bardzo pokaźną liczbę członków i dosyć dobrą obronę na miejscu oraz w Bochum. Czas jednakowoż zniszczył wszystkie nadzieje na przyszłość. Zabrakło kierowników a członkowie nie mając na miejscu zastępstwa, chwalili się jak trzcina od wiatru. Stary „Verband“ buntował swych członków, ażeby z należącymi do Zjedn. Zaw. Polsk. nie pracowano, grożono strzelaniem i t. d. Takie stanowisko

zajmowały po rewolucji „Betriebsraty“. Dnia 10. lipca 1921 w niedzielę odbyło się zebranie załogowe. Porządek dzienny przewidywał 1. Polenfrage, 2. Werkschaftliches i 3. Verschiedenes. Zastępca komunistów porządku dziennego nie uznał i tak punkt 1. Polenfrage przesunięto na punkt 3. Gdy w punkcie 3. Betriebsrat (sojalny demokrata) zaczyna mówić o Polakach, aby przestąpili do starego „Verbandu“, załoga opuszcza salę, projektu nie ubito. Już na poniedz. dnia 11. lipca 1921 roku naznaczono strejk, celem zmuszenia Polaków do zaniechania Zj. Zaw. Polsk. a przestąpienia do starego „Verbandu“. W walce tej odnieśli członkowie Z. Z. P. jednakże zwycięstwo; sprawa sporna na pewien czas się uspokoiła. Z czasem jednakże na nowo walka się rozpoczęła i sprawiła, że Zjedn. Zaw. Polsk. w 1924 roku zupełnie upadło. Wiele naszych rodaków wogóle o organizacjach polskich wiedzieć nie chce, chodzą luzem lub wiążą się w obcych towarzystwach, szkodząc temsamem naszemu ruchowi polskiemu w ogóle.

W roku 1923, kiedy powstała organizacja Związku Polaków w Niemczech, przystąpiono również do zorganizowania oddziałów na terenie Dolnych Łużyc. Zwołano na 4. II. 23 r. do Złokomorowa konferencję prezesów organizacji tamtejszych, oraz różnych pracowników społecznych, na którą przybył kierownik Dzielnicy II. Zw. P. w N. p. Ledwolorz wygłaszając referat organizacyjny. Dzięki zgodności poglądów wszystkich zebranych, postanowiono i na Dolnych Łużycach organizować oddziały Z. P. w N.

Pierwszy oddział Zw. Pol. w N. T. z. powstał jako wynik konferencji w dniu 4. 2. 23 r. w Złokomorowie. Po nim powstały inne; tak np. dnia 11. 2. 23 r. w Dobriestroh, 18. 2. 23 r. w Kausche, w Meuro, 4. 3. 23 r. w Klettwitz i 23. 3. 23 r. w Hörnitz.

W międzyczasie oddział w Klettwitz przestał od stycznia r. b. istnieć. Brak było kierownika. Inne oddziały natomiast prosperują dobrze a z pracy można być zadowolonym.

Z DZIELNIC.

DZIELNICA I.

Uroczystość gwiazdkowa we Wrocławiu.

Z życia Polonii wrocławskiej mało to słyszymy, to też temwięcej nas cieszy, o ile wieści z tego grodu przychodzą do nas. Wrocław w murach swoich mieści nie bardzo liczną kolonję polską. Mimo jednak małej liczby, rodacy nasi we Wrocławiu pamiętają o tem, że są Polakami i członkami mniejszości narodowej, organizują się w różnych towarzystwach jak szkolnym, śpiewaczym i oddziale Zw. Pol. w N. Oprócz tego we Wrocławiu stale przesiaduje kilkunastu akademików-Polaków, którzy biorą żywy udział w pracy polonii wrocławskiej.

W święto 3 Króli kolonia polska we Wrocławiu obchodziła uroczystość gwiazdkową, urządzoną dla dzieci i dorastającej młodzieży. Uroczystości poprzedzało nabożeństwo polskie. Uroczystość sama odbywała się na salce zebrania, przystrojonej w zieleń i choinkę. Atmosfera panowała swojska. Przewodniczący witając gości, otworzył uroczystość łamaniem opłatka, poczem zebrani odśpiewali kolędę: „W żłobie leży“. Nastąpiło wystawienie „Jasiek“ odegranych przez dzieci, po którym do dziatwy przemówił duszpasterz polski Ks. Dobrodziej, nawołując ją do posłuszeństwa. W treściwym przeniwieniu p. Szczepaniak wskazał na tradycje staropolskie podczas godów, które po części na Śląsku do dziś dnia się utrzymały, kładąc zarazem na rodziców obowiązek wychowania dziatwy swojej w duchu polskim. Towarzystwo szkol-

nemu przekazał od Dzielnicy zeszyty, ołówki i różne książki. Z deklamacyj, dzieci wywiązały się dobrze. Wkrótce potem zjawił się gwiazdor jak zwykle, to łagodny, to znów groźny, obdarował dziatwę szkolną, nie zapomniął o starszej młodzieży, a harcerzom i harcerkom polskim podarował nawet ubiory harcerskie. Za to też młodzież w części się zrewanżowała, występując z ćwiczeniami gimnastycznymi. Podczas zabawy tanecznej — sprzedawano losy do loterii fantowej — były tam śliczne podarki — bawiono się ochoczo a wieczór minął nadspodziewanie szybko. Wszyscy uczestnicy wynosili miłe niezamącone niczem uczucie radości i łączności.

Konferencja Związku Górników Z. Z. P.

W niedzielę 23. stycznia b. r. odbyła się w Bytomiu konferencja rewirowa Związku Górników Z. Z. P. Na konferencję przybyli w charakterze gości poseł na sejm pruski p. Baczewski oraz p. Kołpacki, prezes zarządu głównego Z. Z. P. w Bochum. Tenże wygłosił po rozpoczęciu konferencji referat na temat: „O położeniu i stosunku czasu pracy w górnictwie niemieckim“. W dyskusji uzupełnił referat sekretarz obwodowy Z. Z. P. p. Witczak z Rozbarku określając stosunki panujące na G. Śląsku. Dyskusja przeprowadzona w sposób rzeczowy omawiała wszelkie ważniejsze kwestje z wynikiem, że doszło do uzgodnienia poglądów konferencji na sprawy Z. Z. P. i żądania, stawianie przez polskich robotników G. Śląska w dziedzinie zawodowej. Po dyskusji konferencja uchwaliła następującą rezolucję:

„My zgromadzeni na konferencji rewirowej dnia 23. 1. 1927 r. w Bytomiu przodownicy Z. Z. P. podtrzymujemy nasze od dawna powzięte życzenia, dążyć nieustępliwie i stanowczo w kierunku zniesienia przedłużonego czasu pracy, jaki dotychczas obowiązuje na Opolskim Górnym Śląsku.

Konferencja jest zdania, że przesłanki, na których opierało się zaprowadzenie przedłużonego czasu pracy, dawnó straciły swoje rzeczowe i ogólnogospodarcze uzasadnienie.

Konferencja natomiast jest zdania, że rachunkowa gospodarka uprawiana na zdrowiu robotników przez podtrzymywanie dłuższego czasu pracy odbija się szkodliwie na wydajności przyszłej masy robotniczej, oraz wpływa ujemnie na cały rozwój ekonomicznego życia państwa. Konferencja wypowiada przekonanie, że wygórowane stale wzrastające cyfry chorób w zawodzie górniczym robotników stoją w związku przyczynowym z obecnie obowiązującym czasem pracy.

Konferencja dlatego z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że Zespół Pracy podjął ostatecznie kroki energiczne, w celu obniżenia czasu pracy przez wypowiedzenie umowy odnoszącej się do trwania czasu pracy w górnictwie górnośląskim.

My, delegaci Z. Z. P. jesteśmy zgodni podjąć walkę z reakcyjnie uspołobionymi pracodawcami Górnego Śląska w celu osiągnięcia obniżenia czasu pracy.

W końcu apelujemy do wszystkich polskich robotników Górnego Śląska, by zrozumieli, że obrona zawodowych ich interesów skutecznie przeprowadzona być może jedynie w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem, i że dlatego wstęp ich w szeregi Z. Z. P. leży wyłącznie w ich interesie i stanowi dla nich konieczność pożyteczną.

Konferencja rezolucję, przyjęła jednomyślnie, poczem hasłem: „Szczęść Boże“ obrady zakończono.

DZIELNICA II.

Wieści z Berlina.

Po czasie godowym następuje pora wesołych zabaw karnawałowych, aż środa popielcowa położy kres wszelkiej zabawie. Czas karnawałowy w Berlinie i w ruchu towarzystw polskich dał się porządnie we znaki. Tu bal maskowy lub kostiumowy, tam znów bal w całym tego słowa znaczeniu, to znów zabawa taneczna połączona z uroczystością rocznicy. Już na początku stycznia odbyło się kilka zabaw i wieczorów, były to jednakże tylko początki obecnego sezonu zabawowego.

Okres sprawozdawczy rozpoczął się skromną wieczerzą herbatkową Koła Przyjaciół Harcerstwa w Berlinie. Mając na celu wspieranie czynne Hufca Harcerskiego, a więc młodzieży, urządzono herbatkę w niedzielę 23. stycznia br. Wieczorek zupełnie dopisał, tańczono i bawiono się wyśmienicie a czas szybko mchodził przy śpiewie i radości. Jako gościa bardzo ciego witano delegata z Warmji Ks. Prob. Osińskiego.

W tym samym dniu odbyła się rocznica tow. „Sokół” w Moabie. Po bardzo podniosłej części urzędowej, po przeprowadzeniu ćwiczeń druhow i druhen oraz po wystawieniu przedstawienia amatorskiego rozpoczęła się zabawa taneczna, trwająca w wesołości do północy.

Tydzień potem bo 30. stycznia br. odbyła się redućta maskowa Tow. śpiewu „Harmonia”. Gości pełno, mnóstwo masek, bo aż 200. A maseczki wcale ładne i zgrabne, że aż serce się na ich widok radowało. Maseczki były tak dobre, że sędziowie sami nie wiedzieli, komu i której przyznać nagrodę. Nagród wydano 6. Między premjowanymi maskami znajdowały się oryginalne jak: Dr. Kukirol, Szkot i żandarm pruski w przedwojennym mundurze z oryginalnym „łazikiem”, a nagrodzone maseczki to zgrabny czerwony aksamitny „dandy” oraz różowy pączek róży. Nadmiar wszystkiego dobrego i świetnego humoru zjawiało się w orkiestrze dwóch fałszywych, ale czarnych murzynów, którzy nie mało dopomogli do podniesienia ogólnej zabawy. Jednym słowem redućta świetnie się udała.

Nieszczęśliwym trafem w tą samą niedzielę Tow. „Oświata” urządziło zabawę z przedstawieniem amatorskim. Zabawa nie zupełnie się udała, goście nie dopisali, co tłumaczyć należy tem, że zabawa odbywała się zbyt daleko od centrum miasta. Amatorzy z ról wystawionych „Miłostki ułańskie” i „Tajemnice starego miasta” wywiązali się bardzo dobrze, szkoda tylko, że publiczność nie dopisała.

W niedzielę 6. lutego br. obchodziło jedno z najstarszych towarzystw na terenie berlińskim, Tow. Przemysłowców Polskich swoją 60-cioletnią rocznicę. Przed laty, kiedy Polacy coraz liczniej napływali do Berlina, zawiązano to towarzystwo, które przez przeciąg przeszło pół wieku stało wiernie na straży polskości. Nic też dziwnego, że uroczystość sama ściągnęła mnóstwo gości zwykle dość rzadkich. Z tego wynika, że Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie cieszy się opinią życzliwą. Historia tow. wykazuje, że towarzystwo jest towarzystwem matczynym niejednego innego towarzystwa polskiego w Berlinie. Czynny udział brało przy organizowaniu tow. śpiewu „Harmonia”, tow. „Oświaty”, tow. „Opieki nad robotnikami sezonowymi”, czynnie się przysłużyło przy powołaniu do życia polskiej instytucji gospodarczej „Banku Skarbona” i niemałą też rolę odegrało przy powstaniu „Dziennika Berlińskiego”. W skład członków towarzystwa wchodziły również i osoby znane dobrze polskiemu społeczeństwu jak na przykład St. Cegielski, poseł Głębocki, Ks. Wł. Sapieha, Wł. Berkan, W. Kulerski, Ks. patron Wawrzyniak, prezydent Barciszewski i w i.

Najwyższą liczbę członków tow. posiadało w roku 1910, kiedy liczba wynosiła 282. Obecnie towarzystwo liczy 85 członków.

Przebieg uroczystości był w krótkości następujący: o godzinie 7-mej wprowadzono 19 sztandarów z śpiewem „Boże coś Polskę”, poczem nastąpiło posprzeczanie sekretarza z działalnością

dotychczasowej zaznajomiło wszystkich ze stanem i działalnością towarzystwa. Nastąpiły przemowy; jako pierwszy wygłosił mowę uroczystościową p. Wesołowski zakończając ją uwieńczeniem sztandaru wieńcem metalowym z cyfrą 60, poczem delegaci poszczególnych towarzystw składali życzenie oraz przeczytano szereg depesz gratulacyjnych od byłych członków tow. W dalszym ciągu obfitego programu wygłoszono deklamacje okolicznościowe przez pannę Olszewską i chłopca Budwicha, a towarzystwo śpiewu „Harmonia” wystąpiło z śpiewem chóralnym pod batutą p. Küstera, wykonując dobrze utwory „Wesele sieradzkie” i „Rotę”, za co śpiewacy uzyskali liczne brawa. Śpiew solowy wykonała p. Kamińska ku pełnemu zadowoleniu.

Po wyczerpaniu programu rozpoczęła się zabawa taneczna tradycyjem staropolskim polonezem.

Oprócz opisanych uroczystości i zabaw odbyło się wiele innych i pomniejszych jak na przykład Tow. Stelli, Strzelców itp. W niedzielę 13. lutego odbyła się również zabawa maskowa tow. śpiewu „Cecylji” na sali „Königsbank”, która w zupełności się udała i w przebiegu była nader miła kipiąca wesołość.

Polonia berlińska nie tylko myśli o zabawach, ale również i o pracy się nie zapomina. Wyraz to znajduje w licznych walnych zebraniach, oraz w zebraniach i różnych posiedzeniach. Praca wre. Kompletuje się zarządy a więc ciała ustawodawcze towarzystw, wygłasza się odczyty i referaty, dając obok sposobności zabawienia się między swoimi również i pokarm duchowy. Poważniejsze walne zebrania to tow. Przemysłowców Polskich, Cecylji, Tow. Polsk. Katol. z Niederwalki, Tow. Obywateli Polsk. TOP. i Tow. śpiewu „Harmonji” i wielu innych. Niesposób wyliczać wszystkie walne zebrania oddziałów Związku Polaków w Niemczech. Nie można poświęcić każdemu walnemu zebraniu i oczywiście tow. samemu choćby kilku zdań, gdyż objętość organu naszego na to nie zezwala. Nadzwyczajnem urządzeniem, które na specjalne wymienienie zasługuje to wieczór referatowy urządzony staraniem Związku Tow. Polskich w Berlinie w dniu 15. lutego br. dla towarzystw wchodzącej dzielnicy Berlina. Referat wygłosił przed licznymi słuchaczami lekarz Dr. Ziomek na temat „Człowiek”. Referat ten będzie powtórzony w dniu 24. lutego w centrum miasta przy Annenstr. 16 dla towarzystw mających w centrum swoją siedzibę.

Zjawiskiem radosnym jest powstanie w Berlinie nowego towarzystwa młodzieży przy oddziale Związku Polaków w Niemczech północny-wschód. Towarzystwo to liczy przeszło 20 młodzieży płci obojga. Młodzież zatem bierze się do czynu i należy się spodziewać, że wkrótce pałace zagadnienie będzie odpowiednio postawione. We wszystkich towarzystwach młodzieży bez względu na ich nazwę wychowywać się będą i wychowują przyszli kierownicy naszej pracy i wojownicy naszych idei. Każda organizacja młodzieży oparta na tej zasadzie jest potrzebną, a spodziewać się należy, że naczelną organizacją Związku Polaków w Niemczech pospieszy tym wszystkim młodym pracownikom wkrótce z pomocą materialną i inną w myśl ostatnich powziętych uchwał w tym kierunku.

W niedzielę dnia 23. stycznia br. odbyły się w Harnowerze i sąsiadującym Misburgu dwa wiece, zwołane przez miejscowe oddziały Związku Polaków w Niemczech. Na wiece przybył z Berlina kierownik Dziel-

nicy p. Ledwolorz i wygłosił referaty organizacyjne, mówiąc o początkach pracy wśród wychodźstwa polskiego w Niemczech, przechodząc kolejno na pracę nowszych czasów, na pracę Związku Polaków w Niemczech i mniejszości polskiej i mówiąc o ich zadaniach i celach oraz ważności. Równocześnie poruszył kwestię ważnego posłannictwa wszystkich naszych towarzystw polskich i zaważył o Polskie Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów, wspominając o roli, jakie ono dla spraw mniejszości polskiej odegrać może. Referat obszerny w zupełności wszystkich słuchaczy zadowolił. W dyskusjach poruszono mnóstwo kwestyj lokalnych i ogólnie organizacyjnych, w których przebiły żale z powodu braku odpowiedniej opieki duchownej. Referent p. Ledwolorz udzielił daleko idących informacji i rad.

Wiec w Hanowerze zgromadził liczne grono naszych rodaków, salka była szczelnie wypełniona — uczestników było ca. 250. W Misburgu, gdzie istnieje oddział Związku Polaków, Tow. św. Wojciecha i filja Z. Z. P. i mimo dość okazałej liczby Polaków zorganizowanych w wymienionych towarzystwach, wiec zgromadził małą część polonii tamtejszej. Na wiecu było obecnych około 50 osób.

DZIELNICA III.

Pomyślnie zakończenie sprawy polskiego nagrobka.

W jednym z ostatnich numerów naszego organu z r. ub. wskazywaliśmy na niezezwole nie postawienia nagrobku z napisem polskim na cmentarzu w Ober-Erkenschwick. Nagrobkowi polskiemu sprzeciwiała się komisja budowlana. Sprawę z protestem skierowano do odnośnych urzędów, które kwestię sporną przychylnie rozstrzygnęły. Landrat z Recklinghausen doniósł powodowi pismem z 16. 12. 26 r. co następuje:

„Na wniosek Pana z dnia 5. 10. 1926 r. odesłałem sprawę odnoszącą się do polskiego napisu nagrobku dla zmarłego brata Pańskiego naczelnikowi gminy w Ober-Erkenschwick do załatwienia. Naczelnik gminy Ober-Erkenschwick zgodził się na umieszczenie polskiego napisu na nagrobku“.

Równocześnie komisja budowlana w Datteln żonie zmarłego doniosła pod datą 21. 12. 1926 r.:

„Na wniosek Pani z dnia 18. 8. 1926 r. zezwala się Pani na umieszczenie polskiego napisu na nagrobku zmarłego męża“.

Stało się zatem zadość sprawiedliwości i należy tylko udać się w odpowiednie miejsce a uzyska się to, do czego się dąży. — Czy takie zatargi są jednak potrzebne? Zdaje się, że nie! Szykany takie zwykle nawarzą złej krwi po obu stronach, tak powoda jakoteż poszkodowanego. Lepiej zaniechać takich szykan wobec nas Polaków. To pod uwagę lokalnym urzędem komunalnym.

Sprawy szkolne na terenie Dzielnic III.

Odrzucanie wniosków o lokale szkolne, celem urządzania lekcji nauki pisowni i języka polskiego, stoją obecnie na porządku dziennym. I na terenie Dzielnic III. wypadki takie się zdarzyły a mianowicie w Osterfeld i w Bochumie. Jedna z tych spraw datuje wprawdzie do lipca ub. r. wstecz, charakteryzuje jednakże pojmowanie kwestji szkolnictwa polskiego przez urzędy szkolne. Druga natomiast datuje już z r. bież. a z odpowiedzi na wniosek wynika, że pojmowanie w ciągu długiego czasu, bo 7-miu miesięcy, wcale się nie zmieniło.

Nadburmistrz.

Osterfeld, dnia 19. VII. 1926 r.

Wniosek WP. o odstąpienie jednego pokoju szkolnego w katolickiej szkole systemu I. przy Schulenstr. celem udzielania dzieciom polskich lekcji, został na posiedzeniu deputacji

szkolnej, odbytej dnia 9. lipca 1926 r. na razie odrzucony. Polskie Towarzystwo Szkolne powinno złożyć najpierw dowód, że Rząd na podobne wnioski zezwala i że niemieckim stowarzyszeniom szkolnym w Polsce przyznawane jest to sam prawo.

(—) nieczytelny.

Nadinspektor niemiecki.

Zarząd miasta Bochum.

Bochum, dnia 27. I. 1927 r.

Do Polskiego Tow. Szkolnego T. z. na pow. Arnsberg

Bochum, Klosterstr. 4.

Wnioskowi WP. z 16. stycznia 1926 r. o oddanie do użytku jednego pokoju szkolnego w „Haldenschule“, celem urządzania prywatnej polskiej szkoły mniejszościowej nie jesteśmy w stanie tak długo zadość uczynić, dopóty niemieckim mniejszościom w państwie polskim nie przysługują te same udogodnienia. Pozostawiamy do rozstrzygnięcia WP. sprawę złożenia nam dowodu, że także niemieckie mniejszości w państwie polskim mogą się na wniosek łączyć w prywatne związki szkolne i że daje im się takie klasy w szkołach polskich celem przeprowadzenia nauki. Według naszej dotychczasowej znajomości rzeczy niema to miejsce w państwie polskim.

Deputacja szkolna

(—) Wolf.

Urzędy odpowiadające niestety nie są poinformowane jak się zdaje o stanie szkolnictwa mniejszości niemieckiej w Polsce. Dziesiątki tysięcy dzieci niemieckich korzysta w Polsce z nauki niemieckiej, bądź to w szkołach mniejszościowych lub w obowiązkowych godzinach nauki języka niemieckiego. Członkom mniejszości polskiej w Niemczech natomiast odmawia się oddania lokalu szkolnego, celem urządzania nauki języka polskiego raz w tygodniu. Zaiste, wielka różnica w traktowaniu szkolnictwa mniejszościowego w Polsce a w Niemczech.

DZIELNICA V.

Komunikat.

Na terenie Dzielnic V. często zdarza się, iż członkowie Związku Polaków w Niemczech T. z. są zdania, że organ „Polak w Niemczech“ jest gazetą względnie pismem mniejszościowym, za które pobiera się opłatę w formie abonamentu. Z tego powodu też zdarza się często, że członkowie organu naszego przyjąć nie chcą, dopatrując się w bezpłatnym wydawaniu organu pewnego sposobu reklamy, który ma na celu werbowanie nowych abonentów. Ażeby raz na zawsze mniemańom tym i pogłoskom położyć kres, wydaje się niniejszy komunikat.

„Polak w Niemczech“ nie jest gazetą ani dziennikiem. „Polak w Niemczech“ jest organem Związku Polaków w Niemczech T. z. to jest, pismem organizacyjnym. Wydaje go się bezpłatnie wszystkim członkom Związku Polaków w Niemczech. Służyć ma on członkom jako pismo informacyjne z przejawów życia organizacji Z. P. w N., jakoteż celem informowania członków mniejszości polskiej na temat tak wewnętrzno-społeczny jak i na temat zagadnienia mniejszościowego. Takiego pisma informacyjnego w formie miesięcznika domagało się swego czasu zorganizowane w Zw. Polaków w Niemczech społeczeństwo polskie, wymaganiom tym zadość uczyniono i odtąd wydaje się „Polaka w Niemczech“. Zadaniem pisma — miesięcznika, jest dotrzeć wszędzie tam, gdzie niema gazety polskiej, ażeby choć w części o najważniejszych objawach naszego życia informować. Oczywiście, że obowiązkiem każdego domu polskiego jest abonowanie jednej polskiej gazety codziennej.

Wobec powyższego wyjaśnienia, obawy ze strony społeczeństwa są zatem nieuzasadnione. Uprasza się o przyjmowanie „Polaka w Niemczech“ bezpłatnie jako organ Zw. Pol. w Niemczech i korzystania z niego w domu, w rodzinie, na zebraniach i wszędzie, gdzie konieczność tego wymaga lub gdzie się ku temu nadarzy sposobność.

Kronika zebrań.

W dziale tym stale umieszczać będziemy zgłoszone do naszej redakcji terminy statych zebrań i posiedzeń.

Kalendarz zebrań Dzielnicy II.

Oddział Berlin-Wschód:

Zebrania odbywają się regularnie każdy pierwszy piątek w miesiącu o godz. 8 wieczorem w Heinrichs Festsäle przy Gr. Frankfurterstr. 30.

Oddział Berlin-Oberschöneweide:

Regularnie każdą 4. niedzielę w miesiącu o godz. 3½, w sali parafjalnej przy Antoniuskirchstr.

Oddział Berlin-Południowy-Wschód:

Regularnie każdą 3. sobotę w miesiącu o godzinie 8 wiecz. w lokalu p. Burzyńskiej, Köpenickerstr. 191.

Oddział Berlin-Schöneberg:

Każdy pierwszy poniedziałek po pierwszym o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Krefta, Frankenstr. narożnik Kyffhäuserstr.

Oddział Berlin-Wilmersdorf:

Co drugą niedzielę każdego miesiąca o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Konslnata, przy Hohenzollerndamm 184.

Oddział Hannover:

każdą czwartą niedzielę w miesiącu o godz. 4 po południu w domu katolickich towarzystw przy Bäckerstr. 31.

Zarząd Dzielnicy II.

Kalendarz zebrań Dzielnicy III.

Zebrania „Związku Polaków w Niemczech“. Oddział w Düsseldorfie, odbywają się regularnie co trzecią niedzielę każdego miesiąca punktualnie o godz. 2 po poł. w lokalu p. E. Schulza. Zarząd Dzielnicy III.

Kronika polityczna.

NIEMCY.

Sprawy wewnętrzne.

Nareszcie udało się w Niemczech skompletować rząd. Marx stworzył gabinet prawicowy. Ostatnie dni przed zakończeniem przesilenia doprowadziły do pewnego porozumienia między kanclerzem a prezydentem Rzeszy. Prezydent Hindenburg nie godził się na objęcie teki ministra sprawiedliwości przez nacjonalistę Graefego. Spór wysunął wówczas nową osobę a mianowicie innego nacjonalistę von Keudel. Dopiero 31. stycznia rb. sytuacja się cośkolwiek wyjaśniła, poczem nastąpiło zlikwidowanie przesilenia gabinetowego. Niemcy posiadają obecnie rząd nacjonalistyczny, mimo iż premierem i kanclerzem jest p. Marx, który dotychczas cieszył się opinią prawego republikanisty niemieckiego. Koła lewicowe nie zupełnie chciały wierzyć w zmianę poglądów p. Marxa i dopiero kiedy były republikański kandydat na prezydenta Rzeszy objął ster nowego rządu o barwach nacjonalistycznych, a więc stojąc przed dokonywanym faktem, poczęto rozważać oddziaływanie tego kroku na stosunki polityczne. Nacjonalisci obsadzili cztery teki oraz podkanclerstwo, Stresemanowcy (Volks-partei) dwie teki a centrum otrzymało w dziale trzy teki. Przeciwno ministrowi von Keudel rozpoczęła się ze strony lewicy zażarta walka. Lewica wogóle ostrze swoje skierowała przeciwko ówczesnemu prawicowemu rządowi ale najwięcej zniechęconym jest były Kapista, — rokoszaniec z 1920 r., przeciwko któremu szczególnie lewica podnosi szereg zarzutów. W rządzie pozostał również „bezpartyjny“, gdyż jak wiadomo z partii demokratycznej wystąpił, minister spraw wojskowych p. Gessler.

Skład nowego rządu jest następujący:

Kanclerz i min. okupowanych części Niemiec Dr. Wilhelm Marx, centrum.
Vicekanclerz i min. spr. wewnętrznych Dr. Hergt — nacjonalista,
Min. spraw zagranicznych Dr. Stresemann — ludowiec,
Min. sprawiedliwości Dr. Keudel — nacjonalista,
Min. skarbu Dr. Köhler — centrum,
Min. gospodarki społecznej Dr. Curtius — ludowiec,
Min. robót publicznych Dr. Brauns — centrum
Min. poczty Dr. Stügel — baw. partja ludowa,
Min. wyżywienia Schiele — nacjonalista,
Min. komunikacji Koch — nacjonalista,
Min. spraw wojskowych Gessler — bezpartyjny.

W oświadczeniu rządu stwierdza Kanclerz Marx, iż członkowie gabinetu zgodni są, że podstawą polityki gabinetu musi być uznanie ustroju republikańskiego Rzeszy i Konstytucji Weimarskiej. W dalszym ciągu zapowiadał, że rząd obecny zdecydowanie będzie bronił istnienia i poszanowania Konstytucji, że polityka gabinetu obecnego nie zejdzie z torów pracy ostatnich

gabinetów i że obecnie panujący ustrój państwowy i wszelkie z nim związane kwestie stanowią dlań świętość. Zapowiedziano również przedłożenie Reichstagowi nowej ustawy o szkolnictwie, zajęcia się szczególnie Reichswehrą i jej stosunku do stowarzyszeń bojowych itp. — Przechodząc do rozpatrywania kwestii polityki zagranicznej Marx oświadczył, iż nadal rząd uprawiać będzie dotychczasową politykę zagraniczną, politykę wzajemnego porozumienia a więc jednym słowem, rząd uznał wszystkie wysiłki dotychczasowych rządów za dobre i pragnie na raz wytycznej linii nadal kroczyć. W przyszłości rząd obecny dążyć będzie do pełnej suwerenności na całym obszarze Niemiec co tyle znaczy, że starać się będzie o opróżnienie jeszcze okupowanych na zachodzie Niemiec części państwa. Na terenie socjalnym zaś wyraził gotowość rządu do przyjęcia i podpisania waszyngtońskiej umowy o 8-godzinny dzień pracy.

Dla mniejszości narodowych w Niemczech po tym rządzie prawicowym nie należy się spodziewać poprawy bytu. O ile rządy umiarkowane dalekie były od tego, to rząd nacjonalistyczny nie daje nam żadnej gwarancji, że możemy się doczekać pewnego uregulowania naszego położenia. Mimo tego nie należy tracić nadziei. Podstawą wszelkich poczynąń nowego rządu ma być nadal konstytucja weimarska. Oświadczone ze strony rządu, że będzie ona respektowana jak dotychczas. W Konstytucji Weimarskiej znajdujemy dobrze nam znany artykuł 113. Spodziewamy się, że i on będzie brany pod uwagę przy opracowaniu ustawy o szkolnictwie, która powinna posiadać odnośny dział, dotyczący szkolnictwa mniejszościowego. Podkreślamy tu tylko jedną myśl, którą pragniemy zobaczyć w prawdziwym i właściwym zastosowaniu wobec mniejszości narodowych.

Podczas uroczystości monarchistycznych z powodu jubileuszu wojskowego byłego cesarza, przedstawiła się narodowi niemieckiemu nowo powstała partja pod nazwą „Deutsche Kaiserpartei“. Partja ta dąży do przywrócenia ustroju monarchistycznego w Niemczech i skierowała się przeciwko nacjonalistom za to, że ci ostatni weszli w kontakt bliższy z republiką, wchodząc do rządu i współpracując z centrum. Komentarze zbyteczne.

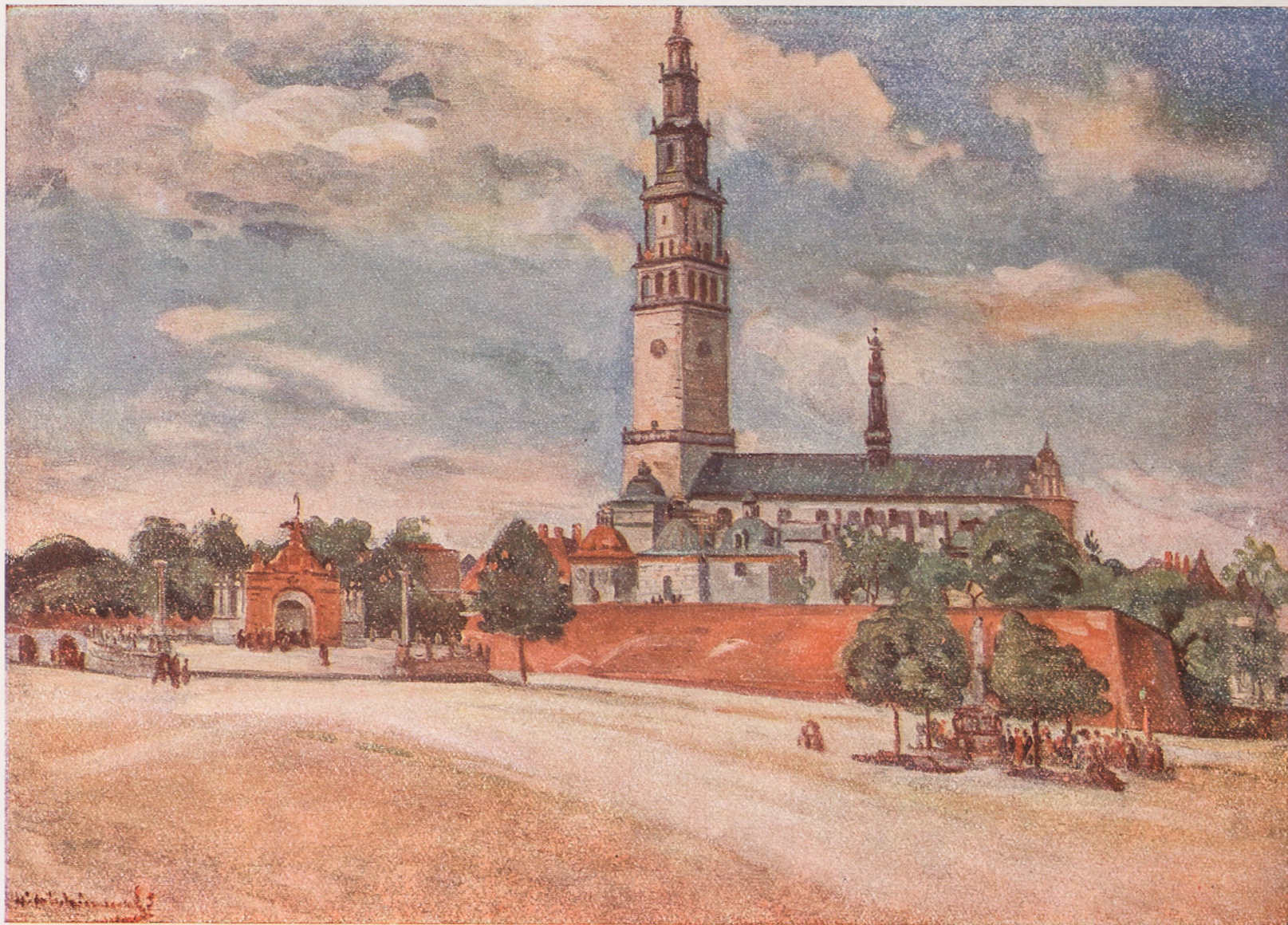
Sprawy zewnętrzne.

Najbardziej aktualną sprawą w polityce zagranicznej Niemiec jest obecnie opinia państw obcych w nowym rządzie niemieckim. Ogólnie biorąc, nie bardzo prasa zagraniczna przejęła się oświadczeniem rządu Rzeszy, uważając, iż prawica nie zrzucała się dawniejszej swej polityki, odłożyła ją tylko na czas późniejszy. W każdym bądź razie oświadczenie rządu przyniosło zagranicy niespodziewane rozczarowanie. Nie oczekiwano takiego stanowiska nacjonalistów niemieckich i takiego obrotu rzeczy. Prasa francuska nazywa oświadczenie elastycznym wyjawieniem swych celów, które można różnie tłumaczyć. Opinia zatem zwraca się z pewną rezerwą chwilową i uważa za stosowne czekać na fakty.

Od dwóch lat toczą się między Rzeszą Niemiecką a Polską rokowania handlowe, dotąd nie uwiecznione poważniejszym wynikiem. W ciągu dwóch lat załatwiono wprawdzie kilka zasadniczych kwestyj związanych bezpośrednio z rokowaniami, nie osiągnięto jednakże jeszcze porozumienia ostatecznego, które wyraz miałyby w koniecznym traktacie handlowym między obu państwami. Od kilku miesięcy trwa oprócz tego między obu państwami wojna celna, która odbija się fatalnie na gospodarce zewnętrznej i handlu w stosunku Polski do Niemiec i na odwrót. Wojna celna szkodzi obu państwom na równi i jest płodem długomiesięcznych rokowań, których końca dziś jeszcze przewidzieć nie można. Zawsze w chwilach, kiedy spodziewane jest częściowe co najmniej załatwienie palącej kwestji, daje się zauważyć pewne napięcie, które wkrótce powoduje odroczenie pertraktacji, a wówczas praca rozpoczyna się od nowa.

Przed kilku dniami rokowania uległy nowej przerwie skutkiem wydalenia kilku obywateli niemieckich z G. Śląska polskiego, zatłoczonych tamże przy kolejach dąbrowsko-śląskich. Napięcie między delegacjami doszło do punktu kulminacyjnego.

W dniu 14. lutego przedłożono polskiej delegacji nowe propozycje, w której podkreśla rząd gotowość zawarcia traktatu handlowego. Jeżeli Polska zgodzi się uprzednio na ukończenie rokowań w sprawie osiedlania się Niemców w Polsce. Delegacja polska wskutek tego opuściła Berlin nie tracąc nadziei, że wkrótce podejmie się na nowo rokowania między obu państwami. A więc, dzięki jednostronności rządu niemieckiego, szkoda ponosić będzie kupiec i przemysłowiec niemiecki zwłaszcza na terenach wschodnich Rzeszy, które zmuszone są do uprawiania handlu wzajemnego z Polską. Prasa lewicowa w Niemczech nie popiera kroku rządu niemieckiego widząc w takim postępowaniu wybujałość nacjonalizmu. Szerokie koła lewicowe oraz koła kupiecko-handlowe dążą do osiągnięcia traktatu handlowego, widząc w nim pierwszy początek do unormowania się stosunków między obu państwami.



WIDOK JASNEJ GÓRY (podług obrazu W. Wodzinowskiego).
Podarek ofiarowany przez Związek Polaków w Niemczech T. z. dla uczczenia miesiąca Wiary Ojców naszych.
Marzec 1927 r.